NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy“.

Rok VI. Nowemiasto, dnia 30 września 1933. Nr. 39

Na Niedzielę XVII. po Świątkach.

EWANGELJA,

napisana u św. Mateusza rozdz. XXII. wiersz 34—46.

W on czas przyszli do Jezusa Faryzeuszowie i zapytał go jeden z nich zakonny Doktor, kusząc go: Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w Zakonie? Rzekł mu Jezus: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej. Toć jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie. Na tem dwojgu przykazaniu wszystek Zakon zawisł i Prorocy. A gdy się Faryzeuszowie zebrali, spytał ich Jezus, mówiąc: Co się wam zda o Chrystusie? czyj jest Syn? Rzekli mu: Dawidów. Rzekł im: Jakoż tedy Dawid w duchu zowie go Panem, mówiąc: Rzekł Pan Panu memu, siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioły twoje podnóżkiem nóg twoich? Jeśli tedy Dawid zowie go panem, jakoż jest Synem jego? A żaden nie mógł mu odpowiedzieć słowa ani śmiał żaden od onego dnia więcej go pytać.

Pana Boga powinniśmy miłować nadewszystko.

Zdawałoby się, że o miłości Boga nawet do ludzi przemawiać nie potrzeba, bo kogóżby ludzie nie miłowali, jeżeli nie Boga, Stwórcy swego. Niejeden mówi i prawie za każdem słowem powtarza: „jak Boga kocham”, „jak mi Bóg miły“, wzywa więc Bogu na świadka, na Niego się przysięga, zdawałoby się, iż go z całego serca i z całej duszy kocha, a przecież, gdy mu do duszy spojrzymy, okazuje się, że on nie miłuje Boga, on bluźni Boga, bo oderwał serce swoje od Boga, a oddał je pieniądzom, rozkoszom, dumie i miłości światowej; używa najważniejszego i najświętszego wyrazu Boga nie dlatego, żeby tem wielkiem i świętem Imieniem Bogu oddać cześć i chwałę, ale by niem swoje kłamstwo zakrył, a bliźniego oszukał

i omamił, z tego powodu Bóg i Pismo św. na wielu i bardzo wielu miejscach upomina nas, „byśmy Boga z całego serca i z całej duszy miłowali”. Któż bowiem zasługuje więcej na naszą miłość, aniżeli Bóg? — Bóg przedewszystkiem godzien jest miłości naszej dla miłości, jaką nas ukochał. Dał nam wszystkie dobra Swoje, stworzył nas z niczego, utrzymuje nasze życie, zaopatruje je we wszystko. Ku zasłudze naszej dał nam łaskę Swoją, za nagrodę zgotował nam niebo. Na mistrza dał nam Syna najmilszego, na wzór Jego życie, na okup nasz śmierć Jego, na pokarm naszej duszy Jego ciało najświętsze. Dał nam tyle skarbów Swej miłości, że więcej Jego nieskończona mądrość i wszechmoc bodajby już dać nie mogła.

Zastanawiając się nad wielkością i mnóstwem łask tych, czyż nie zawołamy z Najśw. Marją Panną: „Uczynił Mi wielkie rzeczy, który możny jest. Ale właśnie ta miłość niepojęta, którą nas ukochał, zobowiązuje nas do wzajemności. Serce za serce — miłość za miłość. Powinniśmy więc Boga kochać nadewszystko, ponieważ i On nas ukochał.

Bóg godzien jest również miłości naszej dla nieskończonych doskonałości Swoich. Piękność Jego nieskończona jest źródłem wszelkiej piękności. Potęga Jego tak wielka, że wszystko może, co chce. Mądrość Jego obejmuje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość; rządzi wszystkiem i urządza wszystko. Swiętość Jego jest taką, że żadna nieprawość ostać się nie może przed obliczem Jego. Opatrzność Jego nie wyłącza nikogo, nawet najmniejszego robaczka. Stałość Jego żadnej nie ma odmiany. Któż zresztą zdołałby wypowiedzieć wszystkie przymioty Jego?

A kochać Boga, to nie znaczy wołać Panie, Panie, ale pełnić Jego świętą wolę, przenosić Boga ponad wszystko, nad wszystkie bogactwa, rozkosze i zaszczyty, nad zdrowie i życie nawet.

Różaniec w chrześcijańskiej rodzinie.

Nieprzeliczone łaski i dobrodziejstwa, jakie Kościół wojujący pozyskał od Boga za przyczyną Matki Boskiej wśród walk z nieprzyjaciółmi wiary św., natchnęły papieży, iż ci dla okazania wdzięczności za tylekroć doznawaną opiekę i pomoc ustanowili na wieczną pamiątkę osobne święto Matki Boskiej Różańcowej w pierwszą niedzielę października, przeznaczając zarazem cały ten miesiąc ku osobliwej czci Marji. Dla wiernych synów Marji przepisali różaniec, tę prostą, a rzewną modlitwę, jako cudowną broń, podaną już przed siedmiuset laty przez Marję św. Dominikowi, który żył w bardzo trudnych i burzliwych czasach dla Kościoła katolickiego. Zupełna niewiara, przekręcanie lub zaprzeczanie dogmatów wiary św. w południowej Francji groziło wielkiem niebezpieczeństwem dla miljonów dusz, a z drugiej strony prądy socjalistyczne, zmierzające do obalenia podstaw w ustroju spo-

łecznym i kościelnym, to groźna burza, którą sekciarze chcieli zdruzgotać porządek od Boga ustanowiony. Gdy jednak Marja św. Dominikowi podała Różaniec, jako środek i lekarstwo na tę powszechną chorobę, po kilkudziesięciu latach groźna herezja znikła, a w miejsce zaburzeń spokój i zgoda nastały w Kościele.

Inne dosadne dowody modlitwy różańcowej, to zwycięstwo chrześcijaństwa nad Turkami, którzy zalać chcieli Europę. Owo sławne zwycięstwo wojsk chrześcijańskich nad Mahometanami obok wysp Echinad w r. 1571, to triumf różańca, który papież Pius V. kazał odmawiać w Rzymie: tej samej godzinie, kiedy wierni u stóp Marji przesuwali w palcach różaniec, flota nieprzyjacielska zdruzgotana została.

Leon XIII prawie co rok zachęcał lud chrześcijański do modlitwy różańcowej, wierząc w cudowną moc tej modlitwy, przeznaczonej z nieba przeciw groźnemu wrogowi ducha niewiary i upadłości, pobożności wśród rodzin chrześcijańskich tak w miastach jako też i po wioskach.

Starsi wiekiem pobożni ludzi dzisiaj ręce załamują, patrząc na smutne objawy upadku moralności, karności, posłuszeństwa i życia pełnego bojaźni Bożej. Młodzież niekarna, zanik poszanowania stanu duchownego i starszych, rozpusta, wyłamywanie się z pod przepisów Kościoła, stronienie od praktyk religijnych u inteligencji, to choroba dzisiaj bardzo niebezpieczna dla dusz. Lekarstwem na ten stan zdrętwienia, bardzo skutecznem, jest różaniec.

A czem jest Różaniec? Jest to modlitwa miła P. Bogu i powszechna, gdyż miljony wiernych różnych stanów odmawiają ją z wielką czcią i nabożeństwem. Natarczywe i ciągle powtarzające się modlitwy, z nieba przyniesione, „Ojcze nasz" i „Zdrowaś" zmuszają niejako P. Boga i Najśw. Pannę, byśmy zostali wysłuchani. Cóż tedy powiemy o rodzinie, w której chętnie i gorliwie odmawia się Różaniec? Czyż na tę rodzinę nie spłynie jakby obfitym strumieniem błogosławieństwo, łaski boskie i duch bojaźni boskiej. Czyż całe jej wychowanie na dobre nie zejdzie tory? Syn lub córka, widząc u rodziców pobożność, czyż ich nie będzie naśladować? Odkupienie ludzi przez Syna Bożego, wzniosłe cnoty Marji będą arcymądrą nauką wiary, posłuszeństwa, pokory, cierpliwości. Choć przyjdzie na członków rodziny dopust Boży, to jednak po chrześcijańsku i w świetle wiary to zniosą i Boga w cierpieniu uwielbią.

Różaniec jest nadto symbolem zgody i jedności wiary wszystkich warstw w społeczeństwie chrześcijańskiem. Jak różaniec składa się z całego szeregu modlitw, w jedną całość zamkniętych, tak w naszem społeczeństwie rozróżniamy stany wykształconych i prostaczków, bogatych i ubogich, rządzących i poddanych, a wszyscy do jednego celu zmierzają, do osiągnięcia szczęścia pozagrobowego, którego świat dać w całej pełny nie potrafi.

Te różne warstwy ludzi nie są jednak dzisiaj zespolone duchem wspólnej miłości Boga i bliźniego.

Różaniec jednak jako oznaka jedności wiary i ducha chrześcijańskiego w różnych sferach narodu polskiego przynieść nam może światło lepszej nadziei i utrzymać nas w wierze naszych praojców, którzy z różańcem szli do wojen, jak nasz **król Jan Sobieski** i zwyciężali. Chlubny dla naszego narodu przydomek Marji „Królowej Polski" to najlepszy dowód, że wszystkie rodziny w Polsce za obowiązek sobie uważały czcić Marję różańcem św. Jeżeli więc chcemy utrzymać tradycję po przodkach, nam przekazaną, musimy odmawiać różaniec, drugich doń zachęcać i polecać go jako bardzo ważny środek na poprawę smutnych stosunków w chrześcijańskich rodzinach.

Anioł Stróż przy łożu śmiertelnem.

Nigdy zapewne nie jest nam pomoc św. Anioła Stróża bardziej potrzebną, jak w godzinę śmierci. Tam stoją wszystkie nasze prace całego życia na szali, od tego momentu zależy, czy my wiecznie szczęśliwi lub potępieni będziemy.

Tysiące przykładów uczą nas, iż św. Aniołowie w rozstrzygającej chwili śmierci się tem bardziej za sobie powierzonymi ujmują, im bardziej grożące niebezpieczeństwo, im gorętsza jest walka ze złym duchem.

Pewien kapłan zakonny był przy śmierci swojej opatrzony poprzednio św. Sakramentami, podług zwyczaju tegoż zakonu na popiele położony, aby na nim oddał Bogu ducha.

Przełożony klasztoru i współbracia jego modlili się tymczasem przy boku jego o szczęśliwą walkę śmiertelną. Wilhelm, tak się nazywał umierający, miał rzeczywiście ciężką walkę do przebycia, jednym razem jednakże spojrzał on, jakoby z głębokiego snu się obudziwszy, w prawą stronę i mówił wszystkim zrozumiale: „Radujcie się, bracia moi! gdyż mnie otacza niebo z niezmierzonemi uciechami". Potem, obróciwszy się do przełożonego, rzekł: „Czy nie widziałeś, ojcze, anioła, jak mi dawał pocałunek pokoju?" — Przez ten znak miłości Anioła był ów umierający bardzo wzmocniony.

Biskup z Mercien, dawniejszej angielskiej prowincji, Ceadda imieniem, widział 7 dni przed śmiercią swoją ciągle Aniołów, którzy go z nadzwyczaj miłym śpiewem do odebrania spadku niebieskiego zapraszali.

Kiedy św. Elżbieta z Turyngji leżała na łożu śmiertelnem, przyszedł do niej jej Anioł Stróż w postaci ptaszka i śpiewał długo, słodko i miluchnie tak, że nietylko jej serce od wszystkich złych nagabywań wolnem zostało, ale też słodką pociechą i świętą radością było napełnione.
